

Policja zatrzymuje komputery za film „Wkręcenie”

5 marca 2016

Do kolejnych zatrzymań komputerów w związku z rozpowszechnianiem filmów dochodzi w Nowym Sączu. Niepokojące są doniesienia o zachowaniu policjantów, którzy podobno radzą się przyznać i przedstawiają opcję załatwienia sprawy „za porozumieniem stron”.

Polskie prokuratury zawiadomione o piractwie potrafią zatrzymać setki komputerów, nie sprawdzając wcześniej czy rzekomi piraci zostali namierzeni wiarygodnym narzędziem. Prokuratury potrafią też zatrzymywać komputery 2 lata po udostępnianiu filmu, co często nie ma sensu.

Jeszcze bardziej niepokojące bywa zachowanie policjantów, którzy przy okazji zatrzymań udzielają „porad prawnych”. Radzą się przyznać i zapewniają, że sprawę da się załatwić taniej. Policjantom nawet nie przychodzi do głowy, że dana osoba może być niewinna i w takiej sytuacji doradzanie przyznania się jest niepoważne.

Teraz mamy kolejne zatrzymania komputerów w okolicach Nowego Sącza. „Dziennik Internautów” wie o tym z własnych źródeł, ale zatrzymania (dokonywane na terenie kilku powiatów) były też sygnalizowane przez lokalny serwis Limanowa.in.

Przy tych zatrzymaniach policjanci również wchodzą w rolę „doradców” oraz agentów od zawierania ugód. Oto jak zatrzymanie opisał jeden z Czytelników: „Gdy policja przyszła do domu z nakazem, zaczęła przesłuchiwać mamę (...) pouczała, że jak nikt się nie przyzna, to komputer trafi do biegłego i że jeżeli biegły znajdzie ślady, to kara będzie bardzo wysoka, a jeżeli ktoś się przyzna to będzie musiał zapłacić 700 zł (tj. 500 zł za straty związane z prawami autorskimi oraz 200 zł na jakąś fundację) i sprawa zostanie rozwiązana za porozumieniem

stron”.

W relacji Czytelnika była też inna ciekawa informacja: „na koniec pan policjant powiedział żebym czekał na list z wezwaniem do zapłaty, który ma nadejść do miesiąca”.

Ciekawe. Kto wyśle ten list z wezwaniem do zapłaty? Chyba policja takich rzeczy nie wysyła. Zgaduję więc, że ma to zrobić kancelaria reprezentująca pokrzywdzonego. Wszystko wskazuje na to, że policjanci namawiają do zawierania umów cywilnoprawnych. To nie jest zachowanie, które powinno się tolerować. Policja ma wykonywać swoje czynności, ale nie powinna wchodzić w rolę firmy windykacyjnej wspierającej zawieranie płatnych ugód. Policjanci nie powinni też wchodzić w rolę doradców prawnych albo agentów reprezentujących interesy pokrzywdzonego.

Uwaga: W komentarzach zauważono, że organy państwa (sąd, prokurator) mogą dążyć do polubownego zakończenia sporu. Jest w tym nieco prawdy, ale takie dążenia nie powinny polegać na udzielaniu porad przez policjantów. Komenda Główna Policji pytana już wcześniej przez nas o takie zachowania twierdziła, że policjanci nie powinni namawiać do zawierania umów cywilnoprawnych. Cytowaliśmy też w przyszłości prawników, którzy nie pochwalałi takich działań.

Czekam na wyjaśnienia w tej sprawie, choć problem wolę zasygnalizować już teraz. Dlaczego?

Nieraz rozmawiałem z osobami, które miały u siebie wizytę policji. Część z tych osób wiedziała czego się spodziewać, bo czytała nasze teksty. Takie osoby dziękowały nam. Mogły się psychicznie przygotować na wizytę, albo poinstruować rodzinę o tym co może się zdarzyć. To jest dość ważne i nie ma to ścisłego związku z piractwem. Chodzi raczej o sytuację obywatela, który może być wprowadzany w błąd co do sytuacji prawnej.

Większość normalnych ludzi nie wchodzi w konflikty z prawem.

Dla takich ludzi pismo z kancelarii albo wizyta policji to zwykle szokujące doświadczenie. Posiadacze praw autorskich niestety nauczyli się wykorzystywać ten szok w sposób nieuczciwy. Pisma z kancelarii potrafią opisywać straszliwe konsekwencje, czasami całkowicie wyrwane z rzeczywistości prawnej. Wizyta policji jest natomiast bardzo stresującym doświadczeniem, w czasie którego ludzie ulegają autorytetowi władzy i podejmują decyzje pod wpływem strachu.

Założmy więc, że ktoś został niesłusznie namierzony jako pirat. Założmy, że jest to 55-letnia kobieta, która nigdy nie miała problemów z prawem. Kiedy usłyszy ona o straszliwych konsekwencjach i możliwości załatwienia sprawy za 700 zł, w jej wystraszonej umyśle pojawi się jedna irracjonalna myśl – stać mnie na to! Ona będzie gotowa zapłacić za spokój. Dodatkowo brak wiedzy technicznej sprawi, że pomyśli „mogłam coś niechcący zrobić, nie znam się”.

Jeśli dodatkowo policjant doradza coś takiego, to autorytet władzy państwowej wskazuje określoną drogę działania. Ta kobieta nawet się nie zastanowi, czy faktycznie coś złego zrobiła.

Oczywiście policja może odwiedzić niejedną osobę, która faktycznie udostępniała dany film. Nadal jednak policja nie powinna występować w roli agenta nakłaniającego do umowy cywilnoprawnej. Jestem też ciekaw, czy przed zatrzymaniem sprzętu ktokolwiek sprawdził wiarygodność oprogramowania użytego do namierzania rzekomych piratów? Pisałem już nieraz, że niektóre prokuratury zatrzymują sprzęt bez uprzedniego pytania biegłego o opinię dotyczącą oprogramowania do namierzania.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl